

Z „Krucjata” na wybory

Po serii dymisji w rządzie Ewy Kopacz (rzeczniczka prasowa, główny doradca od propagandy, szefowa gabinetu politycznego) czekamy na dymisję pani premier. Każda nowa kandydatura wydaje się dziś lepsza od Kopacz, ale to może być złudzenie, gdyż lista partaczy i miernot w PO jest bardzo długa i może niejednym jeszcze nas premierem zaskoczyć. Pozostaje też czekać na ruchy pana prezydenta, który od dawna ma swojego chętnego na stanowisko premiera, czyli Grzegorza Schetynę. Też orła, a raczej słońca w składzie porcelany, który wypowiedział o tym, że KL Auschwitz wyzwalał Ukraińcy doprowadził do wściekłości Rosjan, tych z Kremla i tych z moskiewskiej ulicy, ba nawet naszych Rosjan, znad Wisły. W TVN skrytykowano wypowiedź ministra spraw zagranicznych Schetyny i był to bodaj pierwszy taki przypadek w historii tej telewizji i pierwszy w historii Platformy Obywatelskiej. Czy coś się zmienia w oficjalnej narracji reżimowych mediów, bo wcześniej sam redaktor Kamil Durczok bezlitośnie przepytał panią premier Kopacz na okoliczność likwidacji kopalń, obnażając, nie bez powodu, brak jej kompetencji. Czy rozwiędka zwija parasol ochronny na tym rządem, zastanawiają się niektórzy „dobrze poinformowani” publicyści. Jeżeli tak, to nowy rząd pojawi się niedługo, a właściwym momentem do zmiany będzie dzień, w którym górnicy połączą się z innymi zdesperowanymi grupami zawodowymi i wyjdą na warszawskie ulice. Trudno bowiem uwierzyć, że wynegocjowane porozumienie Kopacz z górnictwami

związkami zostanie pomyślnie przeprowadzone. Zbyt duża jest niekompetencja tego rządu, tych wszystkich cwaniaczków od gospodarki, poczynając od odpowiedzialnego za resort wicepremiera z PSL-u, kończąc na złodziejskich zarządach spółek węglowych służących do okradania nas z publicznych pieniędzy. Chaos, buta i nieudolność.

Ponieważ objawy oraz ogólna diagnoza choroby, na jaką cierpi od 25 lat tzw. III RP, ogólnie są nam znane, a już bardzo dobrze czytelnikom tej strony, może zatem warto skoncentrować się na sprawie najważniejszej dziś dla Polski, czyli na organizacji wyborów, a konkretnie na dopilnowaniu ich rzetelności. Ostatnie wybory samorządowe zostały sfałszowane. Liczba głosów uznanych za nieważne przekroczyła w skali kraju, na wszystkich szczeblach wyborów, łącznie ponad 5 milionów. Najwięcej głosów udało się oszustom unieważnić w wyborach do sejmików wojewódzkich (17.93%), rad powiatów (16.67%), dalej do rad gmin i miast na prawach powiatu (5.16%), najmniej zaś w wyborach wójtów, burmistrzów i prezydentów miast (2.14%). A więc przekręt z głosami nieważnymi działała najsprawniej w wyborach do sejmików, tam gdzie jest realna kasa do wydania dla znajomych królika. Cztery lata temu przeciwiczoneo tzw. „kontrolowane wybory” w województwie mazowieckim. W następnych wyborach koalicja PO+PSL powtórzyła swój sukces, „przerzucając” nadwyżkę głosów z PiS na PSL za pomocą głosów nieważnych. Ta swoista „korekta” to wielka zasługa organizacyjna zielonych towarzyszy z PSL i oczywiście całej

PKW, czerpiącej na szkoleniach w Moskwie, w tamtejszej państwowej komisji wyborczej, zarówno natchnienie w organizowaniu zwycięskich wyborów jak i odpowiednie doświadczenie w zacieraniu dowodów fałszerstw.

Dziś można z dużą dozą pewności stwierdzić, że także wybory prezydenckie w 2010 roku mogły zostać sfałszowane. Różnica między zwycięzcą drugiej tury wyborów Bronisławem Komorowskim a Jarosławem Kaczyńskim wynosiła zaledwie 6% głosów (53.01% do 46.99%). Oficjalnych głosów nieważnych było tylko 197 tysięcy. Ale w wyborach prezydenckich głosy nieważne, zwykle robione za pomocą dwóch krzyżyków, nie mają większego wpływu na wyniki. Tu o zwycięstwie może zdecydować pozbycie się z urn kart do głosowania z zaznaczonym niechcianym kandydatem lub dosypanie kart z iksami oddanymi na „swojego” kandydata albo równocześnie jedno i drugie. Czy ktoś z wyborców może z całą pewnością potwierdzić, że wszystkie komisje wyborcze pracowały uczciwie, skoro do tej pory nie udało się opozycji zapewnić pełnego jej udziału w składach komisji wyborczych oraz wśród obserwatorów wyborów?

Dlatego jeśli zgadzamy się z diagnozą choroby, jaka trawi III RP, naprawę trzeba zacząć od osobistego udziału w wyborach jako członek komisji lub obserwator. Najbliższa okazja - 10 maja 2015 roku, wybory prezydenckie. Coraz więcej jest organizacji zainteresowanych uczciwością wyborów, w tym najbardziej chyba wiarygodna, bo na co dzień zajmująca się nie polityką, a modlitwą, czyli „Krucjata Różańcowa za Ojczyznę”.

Łatwo odszukać kontakt do niej w internecie, przejść krótkie szkolenie i zrobić wreszcie coś dla Polski konkretnego.

Wojciech Reszczyński

435Nasza Polska 27.01.15